



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

Nawet najnowsza historia naszego regionu zawiera wiele bolesnych kart (s. IV). Wspominamy w tych dniach najbliższych, którzy już odeszli. Pamiętamy również o trudnej przeszłości. Ale to wcale nie musi powodować smutku czy przygnębienia. Przekonują nas o tym księża emeryci (s. VIII), także znany muzyk Józef Skrzek (s. X). Wystarczy spojrzeć na życie i świat z nadzieją (s. XII), aby dostrzec sporo dobra. ■

ZA TYDZIEŃ

- Raport o PRZYWIĄZANIU ŚLĄZAKÓW do swej małej ojczyzny
- ODWIEDZINY w ADAMOWICACH – parafii na końcu diecezji
- Wywiad z JERZYM BUZKIEM

Dni Kultury Chrześcijańskiej w Katowicach

Próbowali miodów

Święto miodu było jedną z większych atrakcji tegorocznych Dni Kultury Chrześcijańskiej w Katowicach.

– Kłamstwa przeminą, a prawda pozostanie na zawsze – mawiał ks. Jan Dzierżoń, pionier nowoczesnego pszczelarstwa. Mija właśnie 100 lat od jego śmierci.

Z tej okazji w Katowicach odbyło się święto miodu. Postać zasłużonego kapłana przybliżył uczestnikom Michał Lubina, dyrektor Muzeum Miejskiego im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej.

– Mój prapraprąjek dożył 96 lat bez trzech miesięcy – mówił prelegent o ks. Dzierżoniu. – O tym, jak był szanowany wśród pszczelarzy, świadczy fakt, że na swe 90 urodziny otrzymał ponad tysiąc listów i telegramów z życzeniami.

Ks. Jan Dzierżoń był pszczelarzem i uczonym. Do historii przeszedł jako odkrywca teorii dzieworódtwa pszczół.

– Dzisiaj ludzie są zabiegani, nie chodzą do teatru czy kina – stwierdził ks. dr Andrzej Suchoń, proboszcz katowickiej parafii Mariackiej, współorganizującej tegoroczne Dni Kultury Chrześcijańskiej. – Takie imprezy organizowane przy parafii sprzyjają integracji i spotkaniu anonimowej społeczności wielkiego miasta. Stają się okazją do rozmowy, niosą przesłanie nadziei współczesnemu człowiekowi.



MIROSLAW RZEPKA

Degustacja wielu gatunków miodów przyciągnęła osoby w różnym wieku

Jedną z ciekawszych propozycji Dni było spotkanie autorskie z Zofią Bregulową. Niewidoma poetka recytowała swoje wiersze. Szczególnie poruszające były utwory z tomiku „Nie płacz Antygono”, które powstały rok po stracie wzroku.

Ponadto uczestnicy Dni Kultury Chrześcijańskiej mieli okazję wysłuchać koncertów organowych i wokalnych. Wystąpiła także orkiestra górnicza kopalni „Wujek”. Była również okazja do modlitwy. W program Dni została bowiem wpisana uroczysta Msza św. z okazji Dnia Papieskiego. Na zakończenie Dni Kultury Chrześcijańskiej w kościele Mariackim została odprawiona Msza św. z udziałem zespołu muzycznego „Agapetos” pod dyrekcją Aleksandra Korcz. MR

KU CZCI OFIAR TOTALITARYZMU SOWIECKIEGO



MIROSLAW RZEPKA

Na starym cmentarzu w Gierałtowicach został w ubiegłą niedzielę odsłonięty i poświęcony pomnik ku czci ofiar totalitaryzmu sowieckiego. Uroczystość zgromadziła w kościele Matki Bożej Szkaplerznej gości z całego regionu, także młodzież i parafian. Mszy św. przewodniczył diecezjalny kapelan Rodzin Katyńskich, oblat Maryi Niepokalanej o. Antoni Pośpiech. Wyspał on na obelisk ziemię z mogił katyńskich. Mimo chłodu i dżdżu harcerze z Gierałtowic i Szczygłowic zaciągnęli przy pomniku wartę honorową. O. Antoni Pośpiech, dziękując wszystkim za obecność

Kwiaty pod obeliskiem złożył również Andrzej Sikora, dyrektor katowickiego oddziału IPN

i modlitwę, podkreślił, że pamięć o tragicznych wydarzeniach sprzed ponad pół wieku jest również dla współczesnych pokoleń Polaków ważna i potrzebna. ■

Nad grobami najbliższych

W REGIONIE w mijającym tygodniu szczególnie uczęszczanymi miejscami były nekropolie. Zawsze przychodzimy tam na początku listopada i zawsze odczuwamy brak. Zapalając znicze, szepcemy modlitwy. Najtrudniej przebrnąć przez słowa: „bądź wola Twoja”. Brakuje nam bliskości człowieka i miłości, którą nie zdążyliśmy go obdarzyć.



MIROSLAW RZEPKA

Ksiądz na patrolu



AGENCJA GAZETA/MARTA BŁAZEJOWSKA

TYCHY. „Byłem wstrząśnięty” – tak swoje wrażenia z udziału w wideoradarowym patrolu tyskiej policji opisuje ks. Wojciech Wyciślik. W rozpoczętej przed

Wszystkimi Świętymi akcji „Znicz”, 28 października, proboszcz tyskiej parafii pw. św. Krzysztofa, patrona kierowców, przez cztery i pół godziny jeździł z

policjantami (na zdjęciu). Namawiał kierowców do odpowiedzialności za kierownicą i wręczał im „Książeczkę kierowcy”, wydaną przez organizację MIVA Polska, która zaopatruje misjonarzy w środki transportu. „Kary są surowe, a mimo to ludzie wariują – stwierdził ks. Wyciślik, dodając, że w pobliżu jednego z cmentarzy, gdzie obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/godz., policjanci namierzyli samochód pedałujący ponad 130 km/godz.

O etosie lekarza

ZAPOWIEDŹ. „Etyka w medycynie” będzie tematem kongresu medycznego, który odbędzie się 6 listopada w katowickim Domu Lekarza (ul. Grażyńskiego 49a). Honorowy patronat nad kongresem objął arcybiskup Damian Zimoń. W godz. od 11.00 do 13.00 prelegenci spróbują odpowiedzieć między innymi na pytanie, czy warto być lekarzem? Wskażą również drogi, prowadzące do personifikacji etosu lekarza.

Dla górników z „Wujka”

ZAPOWIEDŹ. Duszpasterstwo Akademickie w Katowicach zaprasza na Zaduszki Muzyczne w hołdzie poległym górnikom z „Wujka”, które zostaną przedstawione w niedzielę, 5 listopada 2006 roku, w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Katowicach Brynowie, niedaleko kopalni „Wujek”, o godz. 17.00. Program przygotowali studenci Wydziału Wokalno-Aktorskiego i Wydziału Jazzu Akademii Muzycznej w Katowicach.

Nagroda dla „Śląska”

ŁOMŻA. Redakcja „Śląska” została wyróżniona za „szczególne zasługi w badaniach, ochronie i rozwoju kultury” Nagrodą Honorową i medalem Zygmunta Glogera. Przyznaje ją Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” z Łomży wraz z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Indywidualne nagrody i medale Glogera otrzymali: prof. J. Malicki (1996), prof. A. Dygacz (1998) oraz redaktor naczelny „Śląska” T. Kijonka (2001).

Transport ze Szwecji

CARITAS. Wózki inwalidzkie, chodziki oraz specjalne wyświetlarki do zdjęć rentgenowskich otrzymała katowicka Caritas od szwedzkiej fundacji „Gwiazda Nadziei”. „Współpracę z fundacją zapoczątkowali nieżyjący już dzisiaj jej założyciel Gunnar Ericsson i bp Czesław Domin – mówi ks. Krzysztof Bąk,

dyrektor katowickiej Caritas. – To był kolejny transport ze Szwecji. Niebawem mamy jeszcze otrzymać meble do szkoły”. Ofiarowany przez Szwedów sprzęt będzie wykorzystany w wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego, którą Caritas prowadzi w Borowej Wsi dzięki wsparciu PFRON.

Nagrody im. Miarki

OPOLE. Nagrody im. Karola Miarki dla osób zasłużonych dla kultury i nauki Śląska wręczyli w Opolu marszałkowie województw śląskiego i opolskiego. Uhonorowani zostali: Józef Broda – pedagog, multiinstrumentalista i folklorysta, prof. Janusz Hereźniak – biolog i ekolog, autor prac poświęconych przyrodzie

ziemi częstochowskiej, Jerzy Moskal –plastyk, scenograf, współtwórca Centrum Sztuk Pięknych Polskiej Akademii Sztuki w Katowicach, a także dr Krzysztof Spałek – paleontolog z Uniwersytetu Opolskiego, odkrywca znanego ze skamieniałości dinozaurów stanowiska paleontologicznego w Krasiejowie.

Kamery już patrzą

PIEKARY ŚLĄSKIE. Dobiegły końca prace związane z wykonaniem monitoringu w centrum Piekarskich. 30 października odbyło się uroczyste otwarcie Centrum Monitoringu Wizyjnego Miasta Piekary Śląskie w Komendzie Miejskiej Policji w Piekarach Śląskich. Dzielnicowi natomiast otrzymali od miasta laptopy. To usprawni ich działania w terenie. Monitoring to nowoczesny system bezprze-

wodowy. Znakomita jakość obrazu z 12 kamer obrotowych, dających 64-krotne powiększenie obrazu, sprawia, że nawet z dużej odległości można rozpoznać drobne szczegóły. „Mamy już opracowaną koncepcję monitorowania pozostałych obszarów miasta – mówi Teresa Nowak, rzecznik piekarskiego magistratu. – Liczymy na dofinansowanie tego programu w przyszłym roku z funduszy unijnych”.



UM/PIEKARY ŚLĄSKIE



Jacek Patyk

koordynator projektu
„Turystyka – wspólna sprawa”
w województwie śląskim

Projekt „Turystyka – wspólna sprawa” jest skierowany do organizacji, działających w tej branży i do samorządów. Wszystko zależy od inicjatywy tych ludzi. Nie chcemy wybiórczych działań na rzecz jakiejś perełki turystycznej. Chodzi o koordynację, o nauczenie się współpracy. Trenerzy i wykładowcy, którzy będą prowadzili związane z projektem zajęcia, podpowiedzą rozwiązania dotyczące poszczególnych projektów. **Projekty muszą wypłynąć od zainteresowanych osób.** Obecność przedsiębiorców i samorządowców daje nadzieję, że projekt może stać się dla Śląska mocnym akcentem na drodze zmiany wizerunku. Postrzeganie Śląska jako wyłącznie terenów poprzemysłowych to zresztą stereotyp, który powoli znika. Jestem przekonany, że projekt „Turystyka – wspólna sprawa” przyczyni się do dalszej zmiany wizerunku Śląska. Wspólnie bowiem można stworzyć o wiele atrakcyjniejsze produkty turystyczne.

Turystyczna ofensywa

KATOWICE. Stereotyp „czarnego Śląska” zamierzają zmienić osoby realizujące projekt „Turystyka – wspólna sprawa”. Projekt wykorzystuje środki z Europejskiego Funduszu Społecznego i zmierza do wypromowania Śląska, jako regionu atrakcyjnego turystycznie. Konferencja w tej sprawie odbyła się 27 października w auli



Wydziału Teologicznego UŚ. Podkreślano współpracę samorządów, organizacji i firm turystycznych. Wspólnie bowiem mogą stworzyć atrakcyjniejsze produkty turystyczne.

Obejrzyj spektakl

RYBNIK. Historia Adama, to fabuła, w której każdy odnaleźć może cząstkę siebie. Adam zмага się z życiem, a spektakl prezentujący owe zmagania i tło, jakim jest dla nich nauczanie Jana Pawła II, można obejrzeć w Chwałowicach. Przedstawienie „Nie lękajcie się” przygotowała Ewangelizacyjna Grupa Teatralna z Rybnika (na

zdjęciu). Ukazuje ono wpływ, jaki wywarło nauczanie Papieża Polaka na współczesnego człowieka. Premierę zaplanowano na 4 listopada na 19.30, kolejny spektakl w dzisiejszą niedzielę (5 listopada) o godz. 18.30. Przedstawienia będą prezentowane w sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Chwałowicach.



Konkurs

MOŻNA WYGRAĆ ZAPROSZENIA DO KINA „HELIOS” na film pt. „Karol – papież, który pozostał człowiekiem”. Wystarczy odpowiedzieć na jedno pytanie i przysłać odpowiedź do redakcji: „Na jakim placu i w jakim mieście Jan Paweł II modlił się słowami: »niech zstą-

pi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi«”? Bilety w kasach kina „Helios” czekają na: Tomasza Karwata z Katowic, Mirosława Witkowskiego z Katowic, Ewę Krzemińską z Siemianowic Śląskich, Anielę Dworzyńską z Tychów i Stanisława Wojewodę z Katowic.



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Piątego listopada 1956 r. śląscy biskupi: S. Adamski, H. Bednorz i J. Bieniek wrócili z czteroletniego wygnania. Kara spotkała ich za obronę nauki religii w listopadzie 1952 r. Pomimo że znamy bardzo wiele okoliczności tamtych wydarzeń, ciągle odnajdują się dokumenty rzucające nowe światło na ich przebieg. Jednym z bardziej interesujących jest stenogram przesłuchania bpa Herberta Bednorza przez szefa UB w Poznaniu, które miało miejsce 28 grudnia 1955 r. Przypomnę, że bp Bednorz mieszkał wtedy w klasztorze w Poznaniu i odgrywał bardzo ważną rolę w konspiracyjnych kontaktach z duchowieństwem diecezji katowickiej, a także z innymi biskupami. Bezpieka interesowała się każdym jego ruchem. Rozmowa miała być ostrzeżeniem dla niepokornego biskupa, a jednocześnie była próbą skłonienia go do współpracy ze stalinowskimi władzami. To chyba jedyny tego typu dokument z tamtych czasów. Jest ważnym świadectwem postaw polskiego duchowieństwa w czasach szczególnie trudnych. Postaramy się opublikować jego obszernie fragmenty. Wielkie wrażenie robi także treść petycji duchowieństwa z dekanatów tarnogórskiego i pszczyńskiego, domagających się już wiosną 1956 r. zwolnienia biskupów z wygnania. „Padli oni niewątpliwie ofiarami nadużycia władzy. Wydaleni zostali za to, że spowodowali lud katolicki do wypowiedzenia swego zdania w sprawie wychowania religijnego, gwarantowanego przez Konstytucję” – napisali księża z dekanatów pszczyńskiego. Pod petycją widnieją podpisy wszystkich księży. Miało to miejsce dwa miesiące przed protestem robotników w Poznania. Jesienią 1956 r. uchwały formułowane w podobnym duchu podejmowały także inne gremia kościelne. Wtedy jednak odwaga staniała. W kraju zachodziły wielkie przemiany, i autorzy tych wystąpień niewiele ryzykowali w odróżnieniu od tych, którzy już wiosną 1956 r. protestowali przeciw bezprawiu.

Interujący jest także list Prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, który napisał do bpa Stanisława Adamskiego zaraz po jego powrocie do Katowic. List napisany został 8 listopada 1956 r. i zawiera między innymi zdanie: „Budowała mnie postawa młodzieży śląskiej, która przychodziła do mnie, meldując o swych zabiegach o wolność swego Arcypasterza”. Znane jest zaangażowanie górników i hutników w sprawę uwolnienia bpa Adamskiego oraz dwóch pozostałych biskupów z Katowic. Z listu Prymasa wynika, że miały także miejsca wystąpienia młodzieży, być może chodziło o młodzież akademicką. Niestety, nic więcej o nich nie wiadomo. Pamiętając o zasługach Prymasa Polski, które jeszcze będąc izolowanym w Komańcy upominał się o wolność dla śląskich biskupów, warto także utrwać to, co się wówczas działo u nas. W dużej mierze właśnie dzięki postawie duchowieństwa oraz wiernych z całej diecezji władze zgodziły się na powrót biskupów do Katowic.

Dramat diecezji

Mija 50 lat od powrotu śląskich biskupów z wygnania. Dziś trudno uwierzyć, do czego był zdolny totalitarny system.



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Po latach zmagania się z komunistyczną nawałnicą doszło do „niespodziewanej zamiany miejsc”. Kaci zniknęli, a ich miejsce zajęły ofiary. W polskiej przestrzeni publicznej na wyjątkową skalę eksponuje się działania ludzi złamanych przez służby bezpieczeństwa. Nie wolno jednak zapomnieć o funkcjonariuszach, którzy zakładali podsłuchy w kuriach, dokonywali prowokacji i aresztowań.

Hartowanie lękiem

Do wygnania biskupów: Stanisława Adamskiego, Herberta Bednorza i Juliusza Bieńka doszło pod koniec 1952 r. Oficjalnym powodem było „szkodnictwo gospodarcze”, ale faktyczną i bezpośrednią przyczyną wydalenia – akcja zbierania na Śląsku podpisów pod petycją, domagającą się zachowania nauczania religii w szkołach. Jak podkreśla Andrzej Grajewski, od wielu lat zajmujący się problematyką wygnania, w samym środku nocy stalinowskiej swoimi imionami i nazwiskami podpisało się pod nią 70 tys. osób! Było to wydarzenie bez precedensu w skali całej Europy. Pod nieobecność biskupów władze w diecezji objęły wybrani pod naciskiem komunistów wikariusze kapitulni, księża Filip Bednorz i – po jego śmierci – Jan Piskorz. Biskupi wrócili do diecezji po odwilży w 1956 r.



ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNE W KATOWICACH

Metropolita górnośląski abp Damian Zimoń tak wspomina ówczesne wydarzenia: „Będąc na piątym roku studiów seminaryjnych, zostałem wyznaczony na ceremoniarza podczas uroczystości poświęcenia katowickiej katedry. Wprawdzie liturgię tę przygotowywał faktycznie kto inny, ale to ja byłem formalnie wyznaczony. Podczas konsekracji miały być użyte dwa kadzidła. A było... jedno. Wybrany pod naciskiem władz komunistycznych i uległy wobec nich wikariusz kapitulny ks. Jan Piskorz, który sprawował władzę w diecezji pod nieobecność biskupów, wezwał mnie do siebie i oświadczył, że wyrzuci z seminarium. Nie dał mi dojść do słowa...”.

Seminaryjny kolega arcybiskupa, nieżyjący redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego” ks. Stanisław Tkocz, dodał w jednym z wywiadów, że księża, którzy w tych latach przeszli przez śląskie seminarium, byli potem uodpornieni na wszelkie pokusy kolaboracji z władzą komunistyczną.

Wybór kapłaństwa w tamtych czasach wiązał się z nie lada dramatem. Czasy studiów seminaryjnych abp Zimoń wspomina jako bardzo trudne.

Powitanie bp. Stanisława Adamskiego po powrocie do Katowic

– Propagandziści komunistyczni twierdzili, że religia zaniknie – mówi. – W tym samym czasie służby specjalne zesłały biskupów śląskich na wygnanie. Powodem był ich nieugięty sprzeciw wobec usunięcia katechezy ze szkół. Atmosfera niepewności miała też dobre strony: sprzyjała pogłębieniu więzi z Bogiem, i większej ufności wobec wyroków Jego opatrności.

Tragiczny bilans

Najcięższe prześladowania wobec Kościoła przypadają na lata 50. Wygnanie śląskich biskupów wymieniane jest przez historyków obok aresztowania bp. Czesława Kaczmarka, usunięcia administratorów apostolskich z ziem zachodnich, aresztowań w kurii krakowskiej. Apogeum było oczywiście aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz mówił w 1947 r.: „Kler to najpotężniejsza siła w Polsce, z którą się jeszcze nie zmierzylśmy. To będzie nasze najtrudniejsze zadanie”. Ośrodkiem decyzyjnym w walce z religią było samo kierow-

powrót biskupów

stalino grodzkiej

nictwo PZPR, głównym wykonawcą polityki wyznaniowej było Ministerstwo Administracji Publicznej, potem Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a od 1950 powiązany z aparatem bezpieczeństwa Urząd ds. Wyznań. Z urzędem tym współdziałały niemal wszystkie ministerstwa, m.in. finansów, które prowadziło wobec Kościoła restrykcyjną politykę podatkową; czy budownictwa, które utrudniało zdobywanie materiałów na budowę kościołów. O skutkach jego działalności można się przekonać, pytając starszych proboszczów dawnej diecezji katowickiej o to, jak sobie radzili z budową nowych kościołów. Brak materiałów budowlanych to tylko część trudności. Do tego dochodziły odmowy zezwoleń, kontrole, aż wreszcie narzucanie nieracjonalnych projektów architektonicznych. Za te ostatnie nierzadko trzeba płać do dzisiaj. Na niejednym probostwie korytarze są ogromne, a mieszkania małe. Jednak trzeba było budować, bo w przeciwnym przypadku otrzymanie zgody na realizację innego projektu graniczyłoby z cudem.

Aktywne wówczas było także ministerstwo oświaty, które kontrolowało nauczanie religii. Komunistom chodziło o ograniczenie instytucji wychowawczych Kościoła. W kontekst tych działań wpisała się decyzja ówczesnych władz, zakazująca nauki religii w szkole.

Ryzyko zawodowe biskupów

Zdaniem historyka, ks. prof. Jerzego Myszora, wydarzenia sprzed 50 lat powinny być przestrożą dla dzisiejszych pasterzy Kościoła. – Ewentualność represji jest ich „ryzykiem zawodowym” – twierdzi.

Dobrze ilustruje to książka Andrzeja Grajewskiego „Wygnanie”, która opowiada nie tylko o wydaleniu biskupów katowickich z diecezji, ale też ukazuje ducha czasów stalinowskich.

Do typowych środków stosowanych przez ówczesny aparat bezpieczeństwa należał podsłuch telefoniczny i pokojowy czy tajne przeszukania. Podsłuchy zakładano niemal całemu duchowieństwu. Od początku lat 50. SB założyła podsłuch w kuriah. Duchowni wiedzieli o tych metodach, bowiem, jak podkreślają świadkowie tamtych wydarzeń, najważniejsze rozmowy przeprowadzało się na świeżym powietrzu.



MIROSLAW RZEPKA

Inną formą walki z Kościołem były „akcje polityczne wśród kleru”. Jedną z nich polegała na utworzeniu przez UB ruchu księży lojalnie ustosunkowanych do władzy komunistycznej, tzw. księży patriotów. Ruch ten rozwinął się po przejściu przez władzę w 1950 r. kościelnej Caritas i powołaniu zależnego od władzy Zrzeszenia Katolików „Caritas”. Duchownych lojalnych wobec władzy skupiały też koła księży przy kontrolowanym przez służby bezpieczeństwa Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Tylko w latach 1952–53 zrzeszały one około 1 tys. duchownych. W Katowicach akcja ta miała szczególne znaczenie, bo podczas nieobecności biskupów trzeba było znaleźć nowych rządców, a najlepszymi kandydatami byli duchowni lojalni wobec władzy.

Tragiczny bilans

Jednak skupianie zbyt dużej uwagi na księżach patriotach może doprowadzić

W Muzeum Historii Katowic trwa wystawa opowiadająca o życiu w Stalinogrodzie

do zniekształcenia prawdziwego obrazu ówczesnej rzeczywistości. Około 15 proc. duchowieństwa było w czasach PRL-u represjonowanych. Około 100 zostało zamordowanych. Od roku

1945 do 1956 wobec duchownych i osób konsekrowanych stosowano terror fizyczny, począwszy od morderstw i gwałtów na zakonnicach, dokonanych przez Armię Czerwoną. Po 1956 ofiary aparatu represji były nękanie na różne sposoby – sprawami sądowymi czy wygnaniami, jak to miało miejsce w przypadku śląskich biskupów. Po 1956 r. księża byli prześladowani w związku z katechizacją dzieci i młodzieży lub włączeniem się w obchody milenijne. – Wbrew powszechnym wyobrażeniom o „złagodzeniu” kursu po 1956, najwięcej księży zostało zamordowanych po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r. – mówi ks. Myszor.

Ludziom Kościoła stawiano zarzuty natury kryminalnej lub politycznej, nigdy religijnej – mówi historyk IPN Jacek Żurek. – Są wśród nich bohaterowie, są i zdrajcy, osoby, które oddały życie za wiarę, i konfidenci. Łączyło ich to, że byli ofiarami represji.

Biskupi polscy dostrzegli rocznicę powrotu śląskich biskupów do diecezji na 337. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski: „Wdzięczni Bożej Opactwości, biskupi wspominają wydarzenie Października 1956 roku, kiedy więziony przez trzy lata przez komunistyczne władze kard. Stefan Wyszyński odzyskał wolność, a inni biskupi uwięzieni lub wypędzeni z diecezji mogli do nich wrócić”. ■

DZIĘKCZYNIENIE

W niedzielę 5 listopada o godz. 16.00 w Piekarach Śl. w kościele pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny zostanie odprawiona Msza św. Dziękczynieniu w 50. rocznicę powrotu biskupów katowickich z wygnania będzie przewodniczył abp Damian Zimoń, a homilię wygłosi świadek wygnania, abp Stanisław Szymeki.

Zawody dla niepełnosprawnych w Suszcu

Jak Kubica i Gołota

„Biceps Gołoty” i „Formuła 2” to nazwy niektórych konkurencji, rozegranych podczas IV Międzyośrodkowych Zawodów Sportowych dla Osób Niepełnosprawnych w Suszcu.

W eliminacjach i zakończonym 24 października finale udział wzięło około 300 zawodników z 30 placówek. Zwycięzcą drużynowym po raz czwarty z rzędu została ekipa Środowiskowego Domu Samopomocy w Rudzie Śl. Halembie.

Jak widać, sukcesy sław polskiego sportu mają wpływ na zmagania niepełnosprawnych. Wymyślona dla nich konkurencja pod nazwą: „Biceps Gołoty” polegała na podnoszeniu (nie-wielkiego) ciężaru jak najwięcej razy w ciągu jednej minuty. Zaś w „Formule 2” wystartowały nie ryczące ferrari czy bmw, ale... hipermarketowe wózki wypełnione balonikami.

Jak powiedział ks. Zdzisław Tomziński, dyrektor ośrodka Caritas „Matka Boża Różańcowa” w Pszczynie, który wraz z władzami gminy i powiatu zorganizował suszeckie zawody, w ich przygotowanie zaangażowało się aż 200 wolontariuszy. Byli to uczniowie liceum im. Chrobrego w Pszczynie oraz wychowankowie tamtejszego zakładu poprawczego i schroniska dla nieletnich.

– Oni w ten sposób przygotowują się do wyjścia z zakładu – powiedział wychowawca z pszczyńskiego poprawczaka Bartosz Widera. Dodał, że ob-



ZDJĘCIA MAREK PIEKARA

serwując niepełnosprawnych, jego wychowankowie zyskują motywację do pracy nad sobą. Uświadamiają sobie, że nie są wcale w najgorszej sytuacji i że mogą jeszcze zrobić ze swoim życiem wszystko. Ponadto moż-

liwość pracy przy zawodach dla niepełnosprawnych to dla chłopaków z poprawczaka swego rodzaju kredyt zaufania. – Nie zdarzyło się, żeby ktoś to zaufanie zawiódł – podkreślił Bartosz Widera.

Konkurencja pod nazwą: „balony – kalesony” – kto pierwszy ubierze spodnie, dres i... jak najwięcej balonów

Ponizej: Kolejna konkurencja – rewia mody, czyli ubieranie się na czas i prezentacja strojów



Takim „bolidem” jeździ się trudniej niż wycigówką!

Zawody z oka przymrużeniem, ale emocje – najprawdziwsze!



Eskinoski, czyli trochę kremu czekoladowego na nos, a potem według zasad: „podaj dalej” i „kto pierwszy, ten lepszy”

■ R E K L A M A ■

AMEN

W CZWARTEK O 21:30



Zagraniczna współpraca szkół

Wirtualna katecheza

Nietypowa lekcja odbyła się w poniedziałek, 23 października, w II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Matejki w Siemianowicach Śląskich. Brali w niej udział młodzi Polacy i Łotysze. A wszystko dzięki łączom internetowym.

– Pomysł na lekcję przez Internet dojrzewał kilka lat. Okazją do jej zorganizowania jest Tydzień Misyjny, dlatego wybrałem temat „Kościół jest misyjny” – mówi Damian Pomocka, katecheta w II LO, pomysłodawca projektu. – Udało nam się zaprosić Siostry Dominikanki Jezusa i Maryi oraz Szkołę Polską w Daugavpils.

Uczniowie ze Szkoły Polskiej opowiadali o historii i geografii Łotwy. Siemianowickich licealistów zaskoczyła sprawność w posługiwaniu się językiem polskim. – Wszyscy urodziliśmy się na Łotwie, ale pochodzimy z mieszanych rodzin – tłumaczy jedna z uczen-



RAFAŁ BROMBOSZCZ

nic. – Daugavpils jest największym skupiskiem Polaków na Łotwie, jest ich 13 procent – mówi.

Druga część lekcji poświęcona jest na rozmowę z s. Dianą ze zgromadzenia sióstr misjonarek w Lipawie. Damian Pomocka pyta: – Łotwa nie jest krajem misyjnym, więc skąd tam potrzeba misji? – Nie sposób żyć wiarą i się nią nie dzielić. Wezwanie Chrystusa przynagla nas, żeby

Podczas nietypowej lekcji wykorzystano łącza internetowe i najnowszy sprzęt

ić. Mamy tutaj nie tylko trudne warunki materialne, ale i duchowe. Ludzie często nie wiedzą, jak wierzyć – opowiada s. Diana, pracująca na Łotwie 2 lata.

– Chcemy jak najszybciej doprowadzić do wymiany uczniów ze Szkołą Polską na Łotwie, z którą współpracujemy od dwóch lat. Łotewska strona ma trudności z pozyskaniem pieniędzy m.in. z programu „Sokrates” – mó-

wi dyrektor II LO Michał Zegadło.

Uczniowie pierwszych i drugich klas, którzy brali udział w lekcji przez Internet, są zadowoleni z nowego pomysłu. – Na takiej lekcji nie grożą złe oceny – mówi Dawid Wichary, drugoklasista. – Szkoda tylko, że w taki sposób nie można uczyć się chemii albo matematyki – dodaje Martyna Rybicka, koleżanka z klasy Dawida.

Damian Pomocka planuje już kolejne lekcje. W przyszłości chciałby, aby to, co dzisiaj jest nowe i inne, stało się bardziej powszechne. Szczególnie w nauce języków obcych takie lekcje przez Internet mogą okazać się pomocne. W planach na najbliższą przyszłość jest lekcja języka francuskiego i łączy ze Stanami Zjednoczonymi. – Planuję również z moim przyjacielem z Niemiec konferencję internetową poświęconą problemowi ojcostwa we współczesnym świecie – mówi Damian Pomocka.

JOLA KUBIK

Nowy pomnik w Chorzowie

Pamięci Żydów

Pomnik upamiętniający chorzowską społeczność żydowską odsłonił w parku przy ul. Krzywej prezydent miasta Marek Kopel i przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach Włodzimierz Kac.

W miejscu nazywanym obecnie parkiem pod Kasztanami znajdował się do 1973 r. cmentarz żydowski. Dziś zachował się z niego jedynie fragment muru. To pod nim umiejscowiono obelisk w kształcie dwóch żydowskich tablic nagrobnych. Na jednej z nich widnieje połowa menory – siedmioramiennego świecznika, zaś na drugiej



MAREK PIEKARA

fragment żydowskiej modlitwy za zmarłych: „Boże błogostaw...”, w językach aramejskim i polskim, a także słowa: „Dla upamiętnienia społeczności żydowskiej Chorzowa – mieszkańcy miasta 2006 r.”.

Przewodniczący Kac, który podczas uroczystości odsłonięcia pomnika odmówił

O wzniesieniu tego pomnika zdecydowała jednogłośnie chorzowska Rada Miasta. W tle mur pozostały z żydowskiej nekropolii

modlitwę za zmarłych Żydów, zauważył, że miejsce to właściwie nadal jest cmentarzem, bo nie wszystkie złożone w nim szczątki zostały ekshumowa-

ne i przeniesione do Bytomia.

Pierwsi Żydzi osiedlili się w Chorzowie w XVIII w. Ich liczba sięgała około 4 proc. mieszkańców miasta. Ilu jest ich dziś? – Ja wiem o jednym – stwierdził przewodniczący Kac. **JD**

■ R E K L A M A ■

**ŚWIĘCI Z NIEBA
ŚCIAĞNIĘCI**

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU O 6.10, 9.20 I 21.20



radio eM 107.6 FM

Emerytura nie za

– Na emeryturze warto mieć telefon komórkowy i samochód – mówi ks. Jan Skolik.
– Dzięki temu zawsze mogą być do dyspozycji innych.

tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

W Domu Księża Emerytów atmosfera może być myląca. Choć mieszkańcy przeżywają jesień swojego życia, dla większości z nich słowo „radość” nie jest sloganem. Widać ją na każdym kroku.

Na boczniczy?

Ksiądz Tadeusz Orszulik zamieszkał tu jako jeden z pierwszych. Na emeryturę przeszedł dziewięć lat temu, będąc proboszczem parafii św. Klemensa w Łędzinach. Spędził tam 27 lat. Najpierw jako opiekun kościoła,

potem rektor, aż wreszcie, po podziale parafii, proboszcz. – Na początku może było trochę trudno – mówi – ale szybko się przyzwyczaiłem do nowej rzeczywistości. Z pozoru emerytura to życie na boczniczy, ale tak nie można przecieżyć patrzeć na nasze powołanie. Nie ma emerytury od kapłaństwa.

Mimo swych 75 lat ks. Orszulik wiele czasu spędza na parafii. W czasie świątecznym pomaga w Kamieniu pod Rybnikiem. Najwięcej obowiązków podejmuje przy ołtarzu i w konfesjonale. Kiedy pytam go o cierpliwość przy spowiadaniu, odpowiada natychmiast: – Powoli moja cierpliwość się kończy. – Mniej więcej... po półtorej godziny spowiadania.

Księża emeryci podkreślają, że trzeba się dostosować do nowych warunków. Jeśli są zdrowi i sprawni – jak mówią – nic nie stoi na przeszkodzie, by udzielać się w pracy duszpasterskiej. W ciągu roku wiele jest okazji do zastępstw w różnych parafiach. Nawet jeśli niektórzy odczuwają jakieś opory w momencie przejścia na emeryturę, później odkrywają uroki tego czasu. – Ja też na początku nie chciałem zamieszkać w Domu Księża Emerytów – mówi ks. Orszulik. – Później się zdecydowałem, ale dziś jestem z tego bardzo zadowolony.

Parafianie z Józefowca do dziś pamiętają pogrzeb ks. Bogusława Ochwał. Proboszczem w ich parafii był ponad 25 lat. Kiedy przeszedł na emeryturę, wyjechał do Niemiec. Czuł się jeszcze na siłach, by pełnić obowiązki duszpasterskie w kraju, w którym brakuje powołań. Na pogrzeb przyjechała liczna de-



HENRYK PRZONDZIONO

legacja z niemieckiej parafii, która o katowickim księdzu dała wspaniałe świadectwo. Ks. Ochwał pracował tam do śmierci.

Ks. Tadeusz Orszulik niedawno obchodził 50-lecie kapłaństwa

ro. Niedawno przeżywał jubileusz 50-lecia kapłaństwa. – To było niesamowite przeżycie – wspomina. – W Łędzinach dostałem nawet honorowe obywatelstwo. Były chóry

i przemówienia. Nie mniej uroczyste było także w Nowym Bytomiu, skąd pochodzę, w Kamieniu, gdzie pomagam, i w Katowicach, gdzie mieszkam.

– Ja też się cieszę, że teraz mam więcej czasu – mówi ks. Skolik. – Życie zmieniło się dla mnie nie do poznania. Dawniej byłem kancelaria, kate-

Drugie skrzypce

Ksiądz Orszulik miał możliwość pozostać na swojej dawnej parafii, ale postanowił odejść. Do dziś ma żywe kontakty z dekanatem. Jest zapraszany na odpusty, a ponieważ dekanat bieruński należy do największych w diecezji, okazji do spotkań jest spo-

**WŁASNYM
GŁOSEM**

ŚRODA 21.30



radio eM 107.6 fm

żęży emerytów

biera kapłaństwa



– Kiedy ludzie mi mówili, że mógłbym jeszcze zostać – wspomina ksiądz Skolik – miałem już na ten temat wyrobione swoje zdanie. Niektórzy zachęcali, że jeszcze jestem aktywny i mógłbym dużo zrobić dla parafii. Zawsze w takiej sytuacji powtarzałem to samo: Ksiądz, który przyjdzie po mnie, na pewno zrobi jeszcze więcej.

Zdaniem ks. Skolika, doświadczenie życiowe potwierdza tę opinię. Tak się zwykle dzieje, kiedy w parafii pojawia się młodszy proboszcz. Zwykle młodzi mają więcej sił, a ich spojrzenie z zewnątrz bywa korzystniejsze po latach. – Młodzi chcą pokazać swą energię – przekonuje ks. Skolik. – Ja też byłem młody i wiem, że w okresie jesieni życia mamy mniej sił niż w wieku 40 lat. Ks. Skolik zwraca uwagę, że dzisiejsza rzeczywistość zmieniła się. Kiedyś były zupełnie inne standardy w budownictwie, inne były technologie i materiały. Człowiekowi z nowym spojrzeniem łatwiej najpierw zauważyć wyzwania, a później im sprostać.

– Kiedy się spotykamy z księżmi w różnych miejscach Polski – mówi ks. Skolik – niektórzy nam współczują. Mówią, że powinniśmy jeszcze pracować jako proboszczowie, bo jesteśmy młodzi. Według mnie, 65 lat to dobry czas na emeryturę.

Nawet duszpasterstwo jest dzisiaj inne niż przed laty. Kiedyś nie było Internetu, były trudności z wyjazdami na rekolekcje, panował totalitaryzm. Zdaniem ks. Skolika, dzisiejsi proboszczowie mogą być bardziej otwarci na wyzwania współczesności. Łatwiej im dogonić rzeczywistość. – To normalne – mó-

wi – że starzy ustępują miejsca młodym. Takie rozwiązania nie biorą się znikąd, to po prostu służy sprawie.

W Domu Księża Emerytów dobry przykład daje ks. Czakański. Jest najstarszym księdzem w archidiecezji. Zanim tu zamieszkał, pracował przez wiele lat, spełniając te same obowiązki co wikary.

Ksiądz Skolik cieszy się, że ma własny samochód i telefon komórkowy. Dzięki temu jest dyspozycyjny i chętnie zapraszany do wielu miejsc z posługą. Często też zabiera ze sobą ks. Czakańskiego. – Zwiedzamy razem kościoły – mówi.

Księża podkreślają atmosferę panującą w ich domu. Sami dbają, by czuć się dobrze we własnym gronie. – Jeśli ktoś jest skostniały – mówi ks. Skolik – to najprawdopodobniej zawsze był skostniały i taki pozostanie już zawsze.

Szlifowanie diamentów

Dla niektórych emerytura jest czasem doświadczenia tego, że służy nieużyteczni jesteśmy. – Na pewno tak można mówić o swojej emeryturze – mówi ks. Czesław Podleski. – Dla mnie jednak czas emerytury jest radosnym czasem. Nie mam żadnych roszczeń ani pretensji. W tym domu czuję się bardzo dobrze. A jego atmosfera zależy od nas. To jest jasne. Może niektórzy są mniej zadowoleni, rozmawiam z nimi, ale ja porównując siebie z innymi emerytami, nie odczuwam żadnej frustracji. Taka też postawa jest przeważająca w naszym gronie. Tutaj nie słychać skarg. Jeśli się pojawiają, są bardzo sporadyczne. Nie można zapominać, że są też księża chorzy. Oni wymagają opie-

ki. Mam do siebie pretensje, że nie dość im pomagam. Powinienem więcej dla nich być.

Pytam, jak sobie poradzić z myślą o emeryturze? Czy można się do niej przygotować? – Formacja kapłańska ma charakter duchowy, pastoralny i intelektualny – odpowiada ks. Podleski. – Wszystkie trzy powinny być zawsze kontynuowane. Nie można się zatrzymać na życiu seminarium albo później kapłańskim, tym czynnym. Osobiście stale studiuję, czymś się zajmuję. W tym gmachu najważniejsza jest oczywiście formacja duchowa. Nawet ważniejsza jest teraz niż kiedyś – mamy przecież więcej czasu. W każdej chwili mamy kaplicę do dyspozycji.

Wśród osób, które z różnych powodów mniej angażują się w duszpasterstwo, większość studiuje, czyta i dzieli się wiadomościami z innymi. Tak jest szczególnie przy posiłkach. Te rozmowy, jak mówią księża emeryci, są dla nich niesamowicie ważne. Dzięki nim wzajemnie się uzupełniają. – W naszym życiu ważna jest wzajemna formacja – podsumowuje ks. Podleski. – Kapłan jest jak nietypowy diament. Jeśli przestaniemy go szlifować, szybko może stracić swój urok.

cheza, sprawy gospodarcze, a dziś też przecież pracuję, tyle że niczego nie muszę. Ten wolny czas trzeba jednak jakoś zagospodarować. Nie można żyć pustką. To jest nawet ważne dla zdrowia, mięśnie trzeba gimnastykować do śmierci.

Księża emeryci zwracają uwagę, że bardzo ważne jest wewnętrzne nastawienie. Na życie – jak mówią – trzeba się otworzyć pozytywnie. Wiele mogą tu popsuć dość rozpowszechnione stereotypy: niektórym się wydaje, że na emeryturze nic dobrego człowieka już nie spotka.

■ R E K L A M A ■

eM JAK MIŁOŚĆ SŁOWEM PISANA

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU O 5.50, 6.50 i 23.10

eM

radio eM 107.6 fm

Józef Skrzek – sławny synek z Michałkowic

Gra w kościele to zaszczyt

Kiedyś, jako ministrant, chciałem wiedzieć, jak ten organista to robi, że jest tak wspaniały to dźwięk – wspomina Józef Skrzek.

Urodził się w Michałkowicach i mieszka tam do dzisiaj.

– Kiedy wstaję rano (nauczyłem się tego od górali z Beskidów), idę do kościoła i na cmentarz – opowiada. – To moja codzienna trasa poranna, gdy jestem w domu. Co dnia na nowo uświadamiam sobie, skąd jestem, co jest ważne i dokąd zmierzam. O, to grób mojego taty... Perspektywą jest zmartwychwstanie. Nawet napisaliśmy z żoną utwór pod takim tytułem. Bo to jest spojrzenie człowieka wierzącego.

Gra z największymi

Śmierć ojca była dla Józefa przełomowym momentem w życiu. Przerwał studia. Zaczął grać na scenach. Starał się pomóc mamie.

– Zostałem przyjęty na scenie i zauważony w muzycznym światku – wspomina dzisiaj ten czas. – Przyszła propozycja Czesława Niemena. Nagraliśmy razem kilka płyt.

Dalej kariera Józefa Skrzeka potoczyła się błyskawicznie. Grał z największymi. Występował na koncertach na najsłynniejszych europejskich scenach.

Koncertował z Budką Sulfera, SBB, Breakoutem. W stanie wojennym postanowił nie występować na koncertach w Polsce.

– Poszedłem do kościołów, aby tam grać muzykę, to była jedyna wówczas przestrzeń wolności – opowiada o swojej decyzji. – Nie chciałem grać w halach, gdzie ZOMO pałowało młodzież.

Skrzek w necie

Grał z największymi. Jest zdziwiony do dzisiaj, że Cze-



ZDJEŃCIA MIROSŁAW RZEPKA

Na chór michałkowickiego kościoła wiodą kręte schodki

ślaw Niemen wybrał jego. Ma w oczach jasną radość dziecka, gdy opowiada o koncercie z Deep Purple.

– To było jak sen. Człowiek zza żelaznej kurtyny nagle ma przed sobą wolny świat i gra koncert dla tysięcy ludzi, wiesz, jakie to było wrażenie? – Nie wiem, ale chcę wiedzieć. – Dziesiątki tysięcy ludzi, a ja na scenie z najlepszymi zespołami. To była fantastyczna bajka. Nie mam słów. Grałem z Bobem Marleyem dla ponad pół miliona ludzi... Nigdy nie zapomnę tamtych chwil.

Dzisiaj na stronie internetowej toczy się dyskusja techniczna. „Czy można prosić o podanie track-listy z koncertu w Toronto? Czy nowa płyta, która ma być nagrywana w Chicago, to będzie zapis na żywo, czy w studiu?”. Czytam i nie rozumiem. Jest muzyka. Po co track-lista?

Cud rodziny

Józef ma trzy córki. Żona Aliana pochodzi z Wybrzeża. Została w Michałkowicach. Pisze czasem teksty do muzyki Józefa.

– Tyle razy było ciężko, było blisko rozpadu – wyznaje Józef. – Ale niedawno na Jasnej Górze świętowaliśmy 25-lecie małżeństwa. Zrozumiałem wtedy trochę, że rodzina to cud, dar niepojęty.

Józef twierdzi, że granie muzyki w kościołach to zaszczyt dla artysty. Wspomina, jak zaczął grać podczas pielgrzymki mężczyzn w Piekarach Śląskich.

– Byłem na pielgrzymce pierwszy raz w latach 80. – mówi. – Mnie wtedy wbiło w trawę. Słyszałem ten męski chór, modlący się, śpiewający. Postanowiłem, że w następnym roku zagram dla tych chopów.

W 1983 roku dał pierwszy koncert na szczycie Jasnej Góry. To również wspomina ze wzruszeniem.

– Miałem wtedy taką tremę, jak chyba nigdy w życiu – wspomina

na. Grał też w Watykanie dla Jana Pawła II.

Pierwsze organy

– Kiedyś, jako ministrant, chciałem wiedzieć, jak ten organista to robi, że jest tak wspaniały dźwięk – opowiada Józef. – Chodziłem na chór. Patrzyłem, jak gra. Dzisiaj sam czasem siadam przy tym instrumencie. Jest wspaniałym wspomnieniem z dzieciństwa.

Na chór michałkowickiego kościoła wiodą kręte schodki. Józef podchodzi do instrumentu. Nie pozuje do zdjęć – włącza dmuchawę organów i zaczyna grać. Muzyka niesie się po pustym kościele, wypełnia go i ogarnia.

– Powiedz mi, kiedy to będzie w gazecie, bo jadę na koncert, nie będzie mnie. Na Boże Narodzenie gram w Toronto. Zastanawiam się, kiedy ja napiszę „Oratorium Górnośląskie”... – mówi Józef. – Chcę złożyć taki mój hołd dla Śląska! Mam to w głowie. Może w przyszłym roku wreszcie przeleję to na papier.

– Jak powstaje muzyka? – pytam.

– W samotności, w przyrodzie, w kościele, w domu – odpowiada. – Potem idziesz do ludzi i przekazujesz im to, co nosisz w sobie. Ale do tego trzeba być przygotowanym.

MIROSŁAW RZEPKA

Wstaję rano i idę do kościoła i na cmentarz, zatrzymuję się przy grobie ojca i dziadków – mówi Józef Skrzek



LISTY



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

Zapamiętam go jako mistrza

Śmierć ks. Gustawa Klapucha poruszyła serca wielu śląskich kapłanów, a szczególnie tych, którzy byli słuchaczami jego wykładów z historii Kościoła w trakcie studiów w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie w latach 60. Ks. Klapuch ukazywał nam wydarzenia historyczne z hipnotyzującą ekspresją. Akcentował to, co wydarzyło się w przeszłości, a w skutkach swoich sięgało do współczesności. Ks. Profesor nie posługiwał się notatkami.

Po latach pracowaliśmy w tym samym czasie w Tarnowskich Górach. Wtedy jego autentyzm znów dał znać o sobie. Pamiętam, jak był wezwany z kościoła do chorego. Ubrany w albę pojechał samochodem. Chciał skrócić czas oczekiwania chorego, któremu groziła śmierć. Po moim odejściu z Tarnowskich Gór spotkaliśmy się jeszcze dwa razy. Na początku lat 90. słuchałem jego wspaniałego wykładu na temat ks. Ficka. Ostatni raz spotkałem ks. Profesora, kiedy na prośbę abp Damiana Zimonia prowadziłem w Kokoszykach rekolekcje dla kapłanów. W trakcie pierwszej nauki, lekko spóźniony, wszedł na palcach ks. Klapuch. Usiadł w pierwszej ławce i notował skrętnie. Po zakończeniu rekolekcji przyszedł do mnie i podziękował za głoszone słowo Boże. To podziękowanie dla mnie więcej znaczyło niż zdany w Krakowie egzamin. Wszyscy bowiem, którzy słuchali ks. Profesora, uważali go za mistrza słowa.

Ks. ENGELBERT RAMOLA

Katolicki
Telefon Zaufania



032 253-05-00

Uzyskasz pomoc
przez całą dobę

Prawicowy święty

Oprócz *śląskich rolad, wędzionki i kolocza* bardzo lubię włoskie *nudle*, czyli makarony. Potrafię je przyrządzać na wiele sposobów, ale do takiego *warzywnio* potrzebne są *tomaty*, czyli pomidory. Ostatnio na zakupach zauważyłem wielką promocję tych warzyw w puszkach. Postanowiłem zaszaleć i *zaszporować*. Kupiłem sto puszek (!). W drodze do kasy pewna *poczciwo Ślązaczka* nie wytrzymała z ciekawości i zapytała:

– *A na co wam tela tych tomatów?*

– *Jak to na co* – odpowiedziałem w żartach – *a dyć idzie dekomunizacja i wszystko, co czerwone, będzie trudno dostępne!*

– *Jezderyny! Co sie terazki nawyrobialo!* – odpowiedziała moja rozmówczyni, która najwyraźniej mojego *wica* nie rozumiała. Ja zaś poczułem się winny robienia ludzi *za błozna*.

Kilka dni później również wdałem się w niepotrzebną rozmowę na temat związków wiary z polityką. Chciałem dyskusję załagodzić. Wyciągnąłem portfel, w którym między monetami noszę małą ołowianą figurkę św. Antoniego Padewskiego, i powiedziałem: „Jeżeli *Antoniczka* wsadzimy do portfela, to będzie patronem liberałów, a gdy popatrzymy na starodawną figurę św. Antoniego patrona Rybnika, to mamy patrona prawicy – bo trzyma on Dzieciątko na prawej ręce. Natomiast gdy spojrzymy na figurkę św. Antoniego z bazyliki w Padwie, to zobaczymy patrona lewicy – bo trzyma on Dzieciątko na lewej ręce”. Próbowałem też tłumaczyć, że wszelkie próby twierdzeń, że *Ponboczek* jest po stronie jakiejś partii czy opcji politycz-



MAREK SZOLTYSEK

nej – to grzech przeciwko drugiemu przykazaniu: *Niy bydziesz broł imiynio Ponboczka twojego po darymni-cy!*, czyli: Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego na daremno! Ale niestety... Ta rozmowa również nie miała sensu, ponieważ poziom emocji nie pozwolił normalnie rozmawiać.

W jakim dziwnym żyjemy kraju! Nie można pożartować o pomidorach ani o ręce, na której św. Antoni trzyma Dzieciątko. Cały truchleje, co będzie w czasie Bożego Narodzenia, kiedy osioł w *betlyjce* może stać się niebezpieczną aluzją polityczną, nie mówiąc już o „gwieździe na Wschodzie”.

I co tu z tym fantem zrobić? *A dyć* proponuję dziecięco

Ołowiany Antoniczek z mojego portfela trzyma Dzieciątka na „prawicy”. Ale to nie świadczy o politycznych poglądach ani Świętego, ani moich, ani padewskich franciszkanów

proste rozwiązanie. Starajmy się nie zwracać i często używajmy pewnego bardzo ważnego bardzo *knefla*, czyli guzika. Znajdziemy go w swoim telewizorze czy radiu. Guzik ten służy do wyłączenia odbiornika. Wyłączmy go, a nasze życie będzie spokojniejsze. Pomidory też na powrót staną się tylko warzywem,

a nie symbolem. Wychodźmy też wieczorami na długie spacerki. Wracając zaś do domu nie spieszymy się. Idźmy wyjątkowo powoli i długo – aby spóźnić się na wieczorne wiadomości i inne polityczne fakty, wydarzenia, dzienniki... No i pamiętajmy: świętemu *Antonickowi* nie patrzy się na ręce, ale *rzyko sie* do niego, czyli modli się w sprawie rzeczy zagubionych. A jest o co!

Schroniska św. Brata Alberta

Przywrócenie do

– Tu nie przychodzą aniołki. Każdy ma jakiś życiowy bagaż. Ale dla tych ludzi schronisko to jedyny dom – mówi Jacek, kiedyś bezdomny, dziś wolontariusz w schronisku dla bezdomnych w Przegędzy.



tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...



laserowa
korekcja
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Jacek od 3 lat mieszka w schronisku dla mężczyzn im. św. Brata Alberta w Przegędzy. Od dwóch lat jest tu opiekunem.

– Nie należę do ludzi, którzy potrafią żyć beczynnim i jeść darmowy chleb – mówi. – Dlatego zostałem wolontariuszem w schronisku.

Jacek przyjmuje osoby do schroniska, wydaje im odzież, kiedy trzeba, załatwia chorym miejsce w szpitalu. – Jestem potrzebny tym ludziom – mówi. – Mnie też kiedyś ktoś w życiu pomógł, dlatego tu, w schronisku, spłacam swój dług wdzięczności.

Schronisko dla mężczyzn w Przegędzy działa od 1993 roku. Od tej pory przez placówkę przewinęło się już około 1400 osób. Bezdomni mają do dyspozycji 55 miejsc noclegowych. Teraz w schronisku mieszka 45 osób.

– Bywało, że o tej porze roku schronisko było już pełne – mówi Andrzej Cacak, kierownik placówki. – Na razie jest jeszcze ciepło, dlatego mamy wolne miejsca. Ale w połowie grudnia, kiedy zazwyczaj jest już bardzo zimno, likwidujemy pralnię i dostawiamy tam 6 piętrowych łózek.

Wybawienie

Podopieczni schroniska sami muszą sprzątać placówkę, piórą, gotują posiłki. Niektórzy pracują w chlewni, która znajduje się przy ośrodku. Pracują też w polu, pielęgnują ogródek. Do dyspozycji mają bibliotekę, telewizor.

Pod koniec listopada w Leszczynach otwarte zostanie schronisko dla kobiet. – Budynek, w którym będą mieszkać, w całości jest modernizowany przez moich ludzi – mówi Andrzej Cacak. – Mamy tu murarzy, stolarzy,



ZDJEŃCIE HENRYK PRZONDZIONO

instalatorów urządzeń wodno-kanalizacyjnych.

Mieszkańcy ośrodka w Przegędzy pochodzą głównie z Jastrzębia, Czerwionki-Leszczyn, Mikołowa, Łazisk Górnych, ale są też osoby spod Krakowa. Mieszkali tu bezdomni pochodzący ze Słupska, z Pucka.

Dwóch podopiecznych placówki mieszka tu od jej powstania. Jednym z nich jest 72-letni Kazimierz. W latach 60. przyjechał na Górny Śląsk za pracą. Rozwód z żoną, potem redukcja stanowiska pracy zmieniły całe jego życie.

– Miałem 58 lat i nikt nie chciał mnie już zatrudnić. Poszedłem do pomocy społecznej prosić o parę groszy na życie – wspomina. – Tam też otrzymałem skierowanie do schroniska. Dobrze mi tu. Mam co jeść, koledzy są w porządku. Czasem obejrzę telewizję. Najbardziej lubię program „Jaka to melodia”.

Dla wielu osób schronisko dla bezdomnych to wybawienie, jedyny dom. Inaczej musiałyby walczyć się po ulicach

Pan Kazimierz na krótką chwilę milknie. – Nigdy nie myślałem, że kiedyś trafię do schroniska dla bezdomnych. Ale dla mnie to wybawienie. Inaczej musiałbym się walczyć po ulicach.

W schronisku w Przegędzy najwięcej jest mężczyzn po pięćdziesiątce, ale był i 21-latek. Znalazł pracę, założył rodzinę, powiodło mu się. Czasem odwiedza pracowników placówki.

Pijanym wstęp wzbroniony

Większość podopiecznych placówki to osoby z zawodowym wykształceniem. Ale był i mężczyzna z wyższym. Zniszczył go alkohol. – Przepił dom, stracił pracę, rodzinę i stał się bezdomny – mówi Andrzej Cacak. – Jeżeli ktoś jest alkoholikiem, to szanse na wyjście z bezdomności są praktycznie żadne. Staramy się

o życia



pomóc alkoholikom, kierując ich na leczenie odwykowe do ośrodka w Gorzycach. Ale często wolą zrezygnować ze schroniska, niż się leczyć.

Jest wieczór, kiedy do schroniska wchodzi brudny starszy mężczyzna. W jednej ręce trzyma łaskę, w drugiej dwie reklamówki dobytka. Bełkocze. Trudno mu się utrzymać na nogach. – Nie, proszę pana. Pan tu wstępu nie ma – odmawia kierownik placówki. – Pijanych nie wpuszczamy.

– Musimy trzymać dyscyplinę – mówi Andrzej Cacak. – Schronisko nie może być dla tych ludzi

nagrołą za picie. Jeżeli jest bardzo zimno, to taka osoba może przeczekać u nas noc, siedząc na krześle w korytarzu.

Bezdomni z różańcem w ręku

W Katowicach od 2004 roku działa ogrzewalnia dla bezdomnych im. św. Brata Alberta. Na 40 łóżek 37 jest już zajętych. Kiedy przyjdą mrozy, ośrodek pęka w szwach. Z noclegowni korzystają bezdomni z całej Polski. Dach nad głową znaleźli tu już m.in. Czesi, Niemcy, Romowie. Każdy, kto tu przyjdzie, może się wykąpać, wyprać ubranie, zjeść coś ciepłego.

– Podopieczni otrzymują też odzież. Bywa, że ubieramy ludzi od stóp do głów – mówi opiekun Damian Datka.

Do katowickiej ogrzewalni zgłasza się dużo osób z dworca. Kiedy wypoczną, odchodzą. Mieszkać tu nie chcą, bo musieliby przestać pić.

Ogrzewalnia to nie tylko ciepły kąpiel i posiłek. Placówka prowadzi także resocjalizację bezdomnych, kierując ich np. na terapię antyalkoholowe.

W remoncie budynku katowickiej ogrzewalni pomagali bezdomni z chorzowskiego schroniska św. Brata Alberta. Placówka posiada 70 łóżek, ale, jak mówi jej kierownik, Jacek Cierpiol, to ciągle „rozpaczliwie mało”. Pracownicy placówki stara-



ją się urozmaicać życie swoim podopiecznym. Mogą oni brać udział w rajdach turystycznych, różnego typu prelekcjach. Wielu bezdomnych uczestniczy nie tylko w niedzielnej Mszy św. Grupa bezdomnych przychodzi na nabożeństwa majowe i różańcowe do kościoła św. Józefa w Chorzowie. Bez-

Podopieczni schroniska w Przegędzu zajmują się m.in. pracą w chlewni, jak pan Jurek

domni biorą też udział w majowej pielgrzymce mężczyzn do Piekar.

W przedsiönku schroniska na ścianie wisi Dekalog. – To nasz regulamin, fundament naszej pracy z bezdomnymi – mówi Jacek Cierpiol. – Naszym zadaniem jest przywrócenie tych ludzi do społeczeństwa, Boga i Kościoła. ■

■ R E K L A M A ■

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE



- * Całodobowy przewóz zmarłych z domu
- * Rzetelna i godna postęga
- * Załatwianie wszelkich formalności
- * Wypłacanie zasiłku pogrzebowego
- * Międzynarodowy przewóz zwłok

Katowice: ul. Warszawska 61, ul. Sokolska 80
tel. (032) 209 90 90, 0607 994 954
(całodobowo)

TU SZUKAJ POMOCY

- Chorzów: Schronisko św. Brata Alberta chorzowskiego koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, ul. Katowicka 190, tel.: 032 249-74-85
- Katowice: Ogrzewalnia dla bezdomnych Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, ul. Sądowa 1, tel.: 032 203-71-51
- Przegęda: Schronisko dla mężczyzn rybnickiego koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, ul. Mikołowska 78, tel.: 032 431-46-70

– Tu zostałem
uzdrowiony
– mówi niemłody
już mężczyzna.
Drży mu głos
i wilgotnieją oczy.



tekst

JAROSŁAW DUDAŁA

W styczniu 1998 r. miałem ciężki zawal.

Ze szpitala w Goduli musieli mnie przewieźć do prof. Religi w Zabrze. Myślałem, że już z tego nie wyjdę. Gdy tak leżałem, otworzyły mi się oczy i już wiedziałem, do kogo mogę się zwrócić o pomoc – mówi pan Alfred, stojąc nieopodal kochłowskiego kościoła Matki Bożej z Lourdes. – Ona mnie uratowała: Pani Kochłowska. Inaczej się do Niej nie zwracam – dodaje mężczyzna.

Wagon kamieni z Lourdes

Ulubiona trasa pana Alfreda prowadzi do miejscowej kwiaciarni, a stamtąd – przed niezwykle ołtarz. Nieco ponad 100 lat temu kochłowski proboszcz ks. Ludwik Tunkel przywiózł z Lourdes... wagon kamieni. W głównym ołtarzu starego kościoła kazał z nich zbudować grotę lurdzką, w której umieścił figurę Matki Bożej.

W tym roku, dokładnie 26 października, przypadło 200-lecie konsekracji świątyni. Mszy z tej okazji przewodniczył abp



ZDJEŃCIA MAREK PIEKARA

Damian Zimoń. Uroczystość odbyła się jednak w nowym, bo liczącym „zaledwie” 104 lata, kościele Trójcy Przenajświętszej.

Stary kościół nadal jest używany. Trwa tam wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu, odprowadzane są Msze młodzieżowe, a ostatnio co

raz więcej par chce się tam pobrać.

Męczennice zamalowane

– W starym kościele dobrze się modli. I nie ja jedna tak uważam – mówi emerytowana nauczycielka biologii Weronika Rduch, która jest córką niegdyśszego kościelnego.

– Kiedy tam wchodzę, łyż same mi lecą do oczu – mówi Józef Szoltysek, który od 60 lat jest kochłowskim kościelnym. Żał mu jest malowideł, które niegdyś zdobiły tę świątynię. – Tu, w prezbiterium, były namalowane święte Apolonia i Agnieszka – mówi Szoltysek i wspomina, jak krótko po wojnie ówczesny administrator parafii ks. Józef Ryszka postanowił odremontować i tchnąć nowe życie w podupada-

jącą świątynię. Zdecydował, że zniszczone polichromie zostaną zamalowane.

– Dlaczego? – pytał go wtedy młody kościelny.

– Józik, jak kiedyś będą finanse, to wszystko wróci... – odpowiedział ks. Ryszka.

O krok od katastrofy

W 1981 r. kościółek został zamknięty. Otworzył go 9 lat później nowy kochłowski proboszcz ks. Jerzy Lisczyk. Od tamtej pory aż do dziś w kościółku prowadzone są remonty. Święte Apolonia i Agnieszka nie wróciły do prezbiterium, ale udało się odrestaurować część malowideł.

Natomiast w nowym kościele znaleźć można przeniesione ze starego oryginalne przedstawienie Trójcy Świętej. – Przypomina trochę Pietę, ale to Bóg Ojciec podtrzymuje zdjęte z krzyża ciało Syna Bożego – mówi ks. prałat Józef Maty-

W konkursie plastycznym z okazji 200-lecia starego kościoła piątklasistka Alicja Kusa narysowała świątynię tak, jak wyglądała ona sto lat temu. Ok. roku 1920 wichura zrzuciła z wieży kopułę. Nowy hełm jest bardziej spłaszczony – mówi Józef Szoltysek

sik, który po latach pracy w Anglii wrócił na emeryturę do rodzinnych Kochłowic.

Wiosną 2005 r. Kochłowicami targnął potężny wstrząs. Z powodu szkód górniczych stary kościół pękł. W nowym zaczęły „strzelać” witraże, pękło sklepienie, a w ścianach pojawiły się szczeliny. – Nigdy nie widziałem tak zniszczonego kościoła – stwierdził wówczas abp Damian Zimoń. Monumentalna świątynia została na kilka miesięcy zamknięta. W obu kochłowskich kościołach zaczęły się kolejne remonty.

Umarł w butach

Dziś prace, których koszty pokrywa sprawa zniszczeń – kopalnia „Polska-Wirek” – są już bardzo zaawansowane. Wieże obydwu świątyni może już na zawsze pozostać krzywe, ale obydwie kościoły zostały uratowane, podobnie jak to miało miejsce w czasie wojny.

Pocisk, który wpadł wtedy do kościoła, nie wybuchł. Inny, który trafił w stojącą przed nowym kościołem figurę Zmartwychwstania Pańskiego, przeleciał obok postaci Jezusa i anioła, a trafił w... strzegącego grobu rzymskiego żoł-



Tego pękniętego zebra w sklepieniu nowego kościoła nie udało się naprawić

Przenajświętszej w Kochłowicach

a Pani uzdrowia



Ołtarz kościoła Matki Bożej z Lourdes zbudowano z kamieni przywiezionych z francuskiego sanktuarium – mówi Józef Szoltysek. Obok: Weronika Rduch i ks. Józef Matysik

nierza. Na cokole została po nim tylko buty!

Święty z Kochłowic?

Kochłowiczanie szczytują się, że z ich parafii wyszło ponad 60 księży. Jak mówi ks. dyrektor Wydziału Katechetycznego katowickiej Kurii Metropolitalnej ks. kanonik Marcei Cogiel, który regularnie odprawia w Kochłowicach Msze, liczne

Z rzeźby Zmartwychwstania Pańskiego zostały figury Chrystusa i anioła. Żołnierza strzegącego groby „rozstrzelała” Armia Czerwona

powołania kapłańskie to efekt silnego duszpasterstwa rodzin, które przed wielu laty zapoczątkowali kochłowiccy proboszczowie: ks. Ludwik Tun-
kel i Franciszek Szulc. Z Kochłowic pochodzi były moderator generalny ruchu oazowego ks. Henryk Bolczyk. Tu urodził się tak-



że kandydat na ołtarze bp Wilhelm Pluta. Jego obelisk stanął przed kościołem Matki Bożej z Lourdes. Pojawiła się też inicjatywa, by imię biskupa nadać jednej z kochłowickich szkół.

Kochłowice już w 1938 r. dołączyły do górnośląskich parafii, wydających własne biuletyny. Także dziś ukazuje się gazetka parafialna „Logos”.

Co tydzień w Kochłowicach rozprawdanych jest 400 egzemplarzy „Gościa Niedzielnego”. To jeden z najwyższych wskaźników w diecezji. Dziękujemy! ■



HISTORIA

Pierwszą kaplicę w Kochłowicach zbudowali w 1590 r. ewangelicy. Pierwszy proboszcz katolicki pojawił się tam 70 lat później. W 1670 r. zbudowano pierwszy kościół. W tym samym miejscu wzniesiono w 1806 r. kościół Trójcy Przenajświętszej, który w 1902 r. „oddał” to wezwanie nowemu kościołowi, a sam otrzymał wezwanie Matki Bożej z Lourdes. Do dziś znajdują się w nim 300-letnie, pochodzące z pierwszej świątyni organy, chrzcielnica i balaski.



ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. JERZY LISZCZYK

Pracy z remontami kościołów jest sporo, ale od tego jestem księdzem, żeby to robić. Przez ostatnie półtora roku odbyłem w tych sprawach 114 spotkań. Niezależnie od tego, parafia musi żyć. U nas działa 35 grup i wspólnot parafialnych, w tym cztery zespoły śpiewacze. W domu parafialnym jest dziesięć sal i popołudniami wszystkie są zajęte.

Zapraszamy do kościoła

- w dni powszednie: 6.30, 7.00, 8.00, 18.00, we czwartki – 16.30
- w niedziele: 6.00, 7.30, 9.00, 10.15 (w starym kościele), 10.30, 12.00, 16.30, 19.00 i w ostatnią niedzielę miesiąca Msza chrzcielna o 13.15 wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu w starym kościele: codziennie od 8.45 do 17.45

GOŚC KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Polski kandydat do Oscara

Śląskie klimaty

Film „Z odzysku” w reżyserii Sławomira Fabickiego będzie polskim kandydatem do Oscara w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny. Taką informację podał Komitet Selekcyjny, powołany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Obraz Fabickiego został wybrany spośród 25 polskich filmów. Opowiada historię mieszkającego na Śląsku 19-letniego Wojtka, który wychowuje się bez ojca. Chłopak zakochuje się w starszej od siebie emigrantce z Ukrainy. Chce zrobić wszystko, by zapewnić jej prawo pobytu w Polsce. Walcząc o lepsze życie dla bliskich, sam niszczy jednak swoje – powoli wciąga go świat nielegalnych walk bokserkich i wymuszania długów.

W filmie po raz kolejny w ostatnim czasie ukazana jest śląska perspektywa. I nie chodzi tu o pejzaże ze zniszczonymi familokami czy szary kolor hałd, ale o upadłe kopalnie i dzielnie nędzy, w których trudno z wiarą patrzeć w przyszłość. – Nawet miłość jest tu trudniejsza – piszą internauci w recenzjach. Chłopak jest gotów zrobić wszystko, by Katii zapewnić prawo legalnego pobytu w Polsce. Jak wiele będzie musiał poświęcić, żeby wyrwać się z kręgu zła? Czy uda mu się ocalić to, co najważniejsze? Takie pytania nieczęsto stawia się w kinie.

Jak czytamy w uzasadnieniu Komitetu Selekcyjnego, „Z odzysku” to współczesny polski film o mocnej formie.

Na zdjęciu Antoni Pawlicki i Natalia Wdowia – odtwórcy głównych ról

Niezwykle emocjonalny debiut, który ma już z sobą udział w festiwalach w Cannes, gdzie zdobył wyróżnienie Jury Ekumenicznego, oraz w Toronto.

W rundzie finałowej głosowania film Fabickiego pokonał obraz: „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” Marka Koterskiego, „Plac Zbawiciela” Krzysztofa Krauzego i Joanny Kos-Krauze oraz „Jasminum” Jana Jakuba Kolskiego.

W głosowaniu wzięli udział: Feliks Falk (przewodniczący), Agnieszka Odorowicz, Grzegorz Łoszewski, Krzysztof Gierat, Wojciech Marczewski, Stefan Laudyn, Tadeusz Sobolewski, Marek Trojak, Marek Żydowicz i Mirosław Bork.

– To film na granicy melodramatu. Drugorzędną sprawą jest w nim to, że pokazuje polską rzeczywistość i doświadczenia młodego człowieka, bo takich filmów było już wiele. Film Fabickiego bardzo mocno działa na uczucia – mówił Feliks Falk. – Wydaje nam się, że takie właśnie polskie filmy powinniśmy silnie promować za granicą.

W tym roku o nominację Amerykańskiej Akademii Filmowej w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny mogą ubiegać się filmy z 83 krajów. Ogłoszenie nominacji odbędzie się 23 stycznia przyszłego roku. Oscary zostaną wręczone 25 lutego.

Dla Fabickiego obraz ten jest debiutem fabularnym. Reżyser zaistniał już w świecie filmu w 2001 roku, kiedy za etiudę szkolną pt. „Męska sprawa” nominowano go do Oscara. **N.S.**



TVP3

TV Regionalna 5.II– II.II 2006

NIEDZIELA ■ 05.11

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Bajki dla Majki
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Niedziela w Bytkowie – program rozrywkowy
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

PONIEDZIAŁEK ■ 06.11

- 07.45 Audycje komitetów wyborczych
- 08.05 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Na zdrowie – magazyn o tematyce zdrowotnej
- 17.05 Europieniądze
- 17.15 Audycje komitetów wyborczych
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Tropiciiele – reportaż
- 19.00 Trudny rynek – magazyn gospodarczy
- 19.15 Wyluskani – program publicystyczny
- 19.25 A ja zostaję – program publicystyczny
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni – magazyn
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

WTOREK ■ 07.11

- 07.20 Audycje komitetów wyborczych
- 08.05 Na zdrowie – magazyn o tematyce zdrowotnej
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 17.10 Relacje
- 17.15 Audycje komitetów wyborczych
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 19.10 Zbliżenia filmowe
- 19.30 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

ŚRODA ■ 08.11

- 07.20 Audycje komitetów wyborczych
- 08.05 Ślązaka portret własny
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat

- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 17.05 Kronika miejska – Rybnik
- 17.15 Audycje komitetów wyborczych
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Po bandzie
- 19.10 Raport budowlany
- 19.25 Kronika miejska – Dąbrowa Górnicza
- 19.30 Na Trójce – magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

CZWARTEK ■ 09.11

- 07.20 Audycje komitetów wyborczych
- 08.05 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 25 lat temu – program historyczny
- 17.05 Kronika miejska – Czeladź
- 17.15 Audycje komitetów wyborczych
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Cogito – program edukacyjny
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

PIĄTEK ■ 10.11

- 07.20 Audycje komitetów wyborczych
- 08.05 Z życia Kościoła – magazyn
- 12.40 Audycje komitetów wyborczych
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Ślązaka portret własny
- 17.05 Kronika miejska – Katowice
- 17.15 Audycje komitetów wyborczych
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Czwarta władza – magazyn publicystyczny
- 19.10 Made in Silesia
- 19.50 Kronika – Siemianowice Śląskie
- 19.55 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

SOBOTA ■ 11.11

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Sobota jak się pa...3
- 08.45 Cukierenka dziadka Benka
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Art. kopalnia
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy